



## „WYPRASZANIE OD KARY ŚMIERCI“ W OBYCZAJU NASZEGO LUDU.

Napisał

Stanisław Estreicher.

### I.

Niespodziewane ocalenie Zbyszka przez Danusię, opisane w »Krzyżakach« Sienkiewicza — zwróciło uwagę na pewien mniej zbadany obyczaj ludowy, który wprawdzie w ostatnim stuleciu zaginął ze szczętem, niemniej dawniej rozpowszechniony był u nas szeroko. Polegał on zaś na tem, iż w chwili egzekucyi wolno było jakiegokolwiek dziewczynie zażądać skazańca prowadzonego na śmierć za męża — a w takim razie uwalniano go od kary i prowadzono zamiast na śmierć przed ołtarz małżeński. Dostarczało to dawniejszemu humorowi szlacheckiemu tematu do niejednego dowcipu; obyczaj jest rzeczywiście dziwaczny i na pierwszy rzut oka obrażający pojęcia sprawiedliwości. Pytanie, jaka była jego racya bytu, kiedy powstał, jak się rozwinął?

Materyały, jakimi rozporządzam dla odpowiedzenia na to pytanie, są dwojakiego rodzaju. Pierwsza ich część ma charakter porównawczy: obyczaj nie jest wyłącznie nasz, spotyka go się w całej prawie dawnej Europie <sup>1)</sup>. Druga część materyałów

<sup>1)</sup> Jednakże dotychczas nikt go nie opracował. Zebrano tylko obficie anegdotyczne wiadomości, świadczące o jego istnieniu. Obacz

ma charakter wyłącznie polski. Kilka opisów, odnoszących się do wykonywania tego obyczaju u nas, ogłoszono już dawniej<sup>1)</sup>, resztę zawdzięczam wielkiej uprzejmości prof. W. Czermaka, który zaciekawiony tem zjawiskiem prawnem zebrał sporo nieznanego materiału do jego wyjaśnienia, a następnie odstąpił mi go do użytkowania i ogłoszenia. Są to mianowicie niżej podane opisy z Zagórzan, z Biecza, Żywca, Wiśnicza, Ołyki. Odnoszą się one do XVII stulecia.

Jest rzeczą zrozumiałą, że obyczaj tak dziwaczny i tak sprzeczny z całym porządkiem prawnym istniejącym w Europie nowoczesnej, musi tkwić swojemi korzeniami głębiej, musi się opierać na jakichś pojęciach i potrzebach dużo dawniejszych i pierwotniejszych. Jeśli się w w. XVII-tym a nawet XVIII-tym jeszcze utrzymuje, to tylko mocą bezwładności społeczno-oby czajowej, która pozwala mu dotrwać niemal aż do naszych czasów — ale istotne jego znaczenie jest już wówczas zapomniane, a i jego praktyczny pożytek coraz to mniejszy. W społeczeństwach pierwotnych i barbarzyńskich jest inaczej. Zwyczajów analogicznych do niżej badanego spotykamy tam więcej, a obejmujemy je pod nazwą azylów. Azylem nazywano u Greków miejsce, dokąd mógł chronić się zbrodniarz przez władzę lub przez pokrzywdzonego poszukiwany i być tam przed pościgiem bezpieczny. W tym znaczeniu znali azyle dawni Żydzi, Grecy, Rzymianie, nawet świat chrześcijański. Grobom, cmentarzom, kościołom i innym uświęconym miejscom nadawało prawo charakter azylów. Zbadanie obyczajów wszystkich ludów rozszerzyło pojęcie azylu. Obok pewnych kategorii rzeczy, którym ludy niemal całego świata przyznają takie ochronne wła-

np. Grimm w *Rechtsalt.* 1899 II., str. 525; Michelet *Origines du droit* 1890, str. 295; Liebrecht *Zur Volkskunde*, str. 453; Frauenstädt w *Zeit. für Strafr. Wiss.* XVII (1897), str. 898; i wielu innych. Stosunkowo najlepiej starał się dotychczas objaśnić ten zwyczaj Osenbrüggen w *Studien zur deut. u. schweiz. R. Gesch.* 1868 oraz w *Deutsche Rechtsalt. aus der Schweiz* 1858. Zestawienie tego obyczaju z obyczajem »zbratania« właściwym wielu ludom natury, podaje Ciszewski w *Künstliche Verwand. bei den Südslaven* 1897, str. 78—80. Tej strony kwestyi nie dotykam w dalszym ciągu, wobec trafnych uwag Ciszewskiego.

<sup>1)</sup> Czacki *O lit. i pol. prawach* I., str. 11; Wójcicki w *Tygod. ilustr.* 1860 II. 519; ks. Sygański *Nowy Sącz* II. 79; Stan. Krzyżanowski w *Czasie* 1903.

ściwości — wykryto u wielu ludów istniejące azyle osobiste: pewnym kategoriom osób bywa zwłaszcza u barbarzyńskich narodów przyznawany często tego rodzaju przywilej, iż dotknięcie ich, schronienie się pod ich opiekę, broni zbrodniarza na czas pewien lub nawet na zawsze od odpowiedzialności. Istnienie azylów nie jest bynajmniej na tych niskich stopniach kultury dziwactwem prawnym ani niesprawiedliwością; jest ono wywołane konieczną, potrzebą i jest błogosławionem powszechnie urządzeniem.

Azyl jest bowiem korekturą dla surowości i dla niedokładności urzędów prawnych. Tam, gdzie prawo jest zbyt bezwzględne, gdzie dopuszcza ślepego odwetu, gdzie nie zwraca uwagi na moment woli, i proteguje zbyt łatwy rozlew krwi — tam społeczeństwo instynktywnie i nieświadomie wytwarza zwyczaje, będące wyrazem jego popędu samozachowawczego, utrudniające ów rozlew krwi, owe wybuchy zemsty poszkodowanego i okrucieństwo kar publicznych. Przyznaje ono w tym celu daleko idącą władzę trzecim jednostkom, które mogą hamować wymiar kary czy zastosowanie zemsty uznanej przez porządek prawny za legalną. Nawet z naszym porządkiem prawnym da się w pewnych wypadkach pogodzić prawo łaski powstrzymujące karę w imię jakichś interesów moralnych czy społecznych wyższych w danym razie, aniżeli interes bezwzględnego zastosowania prawa; — temwięcej na barbarzyńskim stopniu cywilizacji godzi się prawo azylu z całością życia prawnego. Działa ono więcej przypadkowo i nieracjonalnie, aniżeli czynnik łaski w prawie dzisiejszem, ale posiada taką samą funkcję społeczną, a jego rola jest wobec niewykształcenia prawa dużo jeszcze donioślejsza.

Prawo azylu osobistego przysługuje u ludów natury różnym kategoriom osób. Najczęstszą jest rzeczą, iż posiada go naczelnik pewnej grupy społecznej; czasami przysługuje ono kapłanom, czarownikom, dostojniejszym osobom, — i to nie tylko mężczyznom ale i kobietom. Prawo Westalki w Rzymie do udaremniania wyroku śmierci jest powszechnie znane. Ukazała się świeżo gruntowna i obszerna rozprawa A. Hellwiga *Das Asylrecht der Naturvölker* (1903, 8<sup>o</sup>, str. 122), w której autor zebrał wszystkie dane o prawie azylu u ludów Australii, Afryki, i Ameryki. U wszystkich tych społeczeństwach, o ile tylko prze-

kroczyły najpierwotniejszy stopień rozwoju (a więc z wyłączeniem takich jak Australczycy lub Buszmeni), spotykamy najróżnorodniej ukształtowane formy prawa azylu.

Niektóre ludy europejskie i azyatyckie, (którymi powyższa rozprawa jednakowoż się nie zajmuje) a nawet niektóre ludy afrykańskie, pozostające pod wpływem bardzo wysoko pod względem etycznym stojącej kultury mahometańskiej, wykształciły jedną nieznaną gdzieindziej formę azylu osobistego — a mianowicie prawo kobiety do udzielenia w pewnych wypadkach ochrony zbrodniarzom albo innym ludziom przez prawo prześladowanym. Zaczątki dla takiego pojmowania roli kobiety, dla przyznania jej mocy interweniowania i łagodzenia sporów spotykamy na różnych punktach kuli ziemskiej. — Steinmetz w swoim dziele o początku kary poświęcił osobny rozdział stanowisku, jakie kobieta zajmuje u ludów natury w pośród krwawych walk rodowych i zestawił fakta świadczące, że nawet i ludy bardzo nisko w cywilizacji stojące przyznają kobiecie niejednokrotnie przywilej rozjemstwa<sup>1)</sup>.

Nic dziwnego, że na tle cywilizacji wyższych, mianowicie cywilizacji chrześcijańskiej i mahometańskiej<sup>2)</sup>, ten przywilej rozjemczy kobiety zostaje jeszcze więcej wyrobiony, urasta mianowicie niekiedy — co prawda tylko w pewnych wyjątkowych przypadkach — do formalnego prawa azylu, mogącego tamować bieg nieubłaganej sprawiedliwości. Przypatrzmy się tym przypadkom.

Sprecyzjonowanie ich — zaznaczmy to już z góry — nastąpiło, o ile chodzi o Europę zachodnią, niewątpliwie pod wpływem Kościoła chrześcijańskiego; od jego też działalności należy zacząć. Kościół od początku epoki średniowiecznej walczy

<sup>1)</sup> Np.: walka musi ustać (na archipelagu Aru) jeśli którakolwiek z kobiet przypatrujących się jej rzuci między walczących mężczyzn swoją opaskę. Ta opaska jest «tabu» — nie wolno jej podjąć. — U barbarzyńskich ludów dzisiejszej Europy, znających dotąd zemstę krwawą i walki rodowe, widzimy również, że kobieta ma tego rodzaju stanowisko protekcyjne. Ob. przykłady co do Gruzinów, Ossetów i Albańczyków u Steinmetza *Ethnologische Studien* II. 1894, str. 98—100.

<sup>2)</sup> O prawie azylu przyznanem kobietom u niektórych ludów mahometańskich ob. Ciszewski l. c., Michelet l. c., wreszcie Hellwig l. c. str. 48. Rozwinęło się ono jako wypływ etycznego obowiązku dawania pomocy uciśnionym, zdaje się niezależnie od rozwoju w świecie chrześcijańskim.

z ówczesnem, barbarzyńskiem i okrutnem prawem karnem i proteguje wszelkimi siłami rozrost instytucyi azylów <sup>1)</sup>. Obok nich, jako ich uzupełnienie, popiera rozwój prawa łaski i stara się wywalczyć jak najszerze jej zastosowanie wobec zbrodniarzy. Wyjednywanie łaski dla winnych, zwłaszcza dla skazanych na karę śmierci, jest uczynkiem miłosierdzia, polecanym przez kościół, praktykowanym przez wiernych. Prawo ówczesne jest polem ścierania się dwóch tendencyi, wprost ze sobą sprzecznych. Ustawodawstwo państwowe, zwłaszcza Karolingów, stara się przeprowadzić zasadę, że prawo łaski należy tylko do najwyższego sędziego, do monarchy (np. kapitularz akwizgrański z r. 813), kościół zaś popiera wytworzenie się zwyczajów będących wyrazem innego poglądu, a mianowicie, że prawo łaski może być — choćby faktycznie, jeżeli już nie prawnie — i do innych rąk złożone. Ten drugi pogląd zwycięża ostatecznie i utrzymuje się przez całą drugą połowę wieków średnich. Zwycięża niewątpliwie pod opieką kościoła. Toteż nie w dawniejszych pomnikach ustawodawstwa monarszego i książęcego, ale dopiero w spisach prawa zwyczajowego pomiędzy wiekiem XIII a XV spotykamy pierwsze wzmianki o różnych prawnych urządzeniach, stojących w związku z tym poglądem.

Śledzić ich rozwój jest rzeczą trudną, występują bowiem w źródłach prawnych późno ale zato odrazu w skończonych formach, jako owoc utajonego, niemniej długo wykonywanego zwyczaju. Zawiązkiem ich jest jak podniosłem popierany przez kościół zwyczaj wstawiennictwa za winnym, wypraszenia go od śmierci. Po wydaniu wyroku słuchacze rozprawy, sąsiedzi, rodzina bliższa lub daleka, albo opiekujące się skazańcem różne osoby wstawiają się za winnym i błagają sędziego o nie rozlewanie krwi. Kościół poleca zwłaszcza możliwym tego rodzaju wstawiennictwo jako dobry uczynek. Organizuje także później bractwa (np. w Krakowie bractwo Męki Pańskiej, założone w w. XVI), których obowiązkiem jest »wypraszać« winnych od śmierci. Gdziekolwiek są przepisane uroczyste formy, stojące w związku z pokorą i pokutą kościelną, w jakich to wsta-

<sup>1)</sup> Najnowsza praca poświęcona temu przedmiotowi (Widdera w *Archiv für kath. Kirchenrecht* 1898, B. 78, str. 24) — jest bardzo pobieżna nie może zastąpić prac dawniejszych (Bulmerincq, Weinholda etc.).

wienniectwo ma się odbywać<sup>1)</sup>. Niektóre prawa partykularne niemieckie rozróżniają wstawiennictwo przed wydaniem i po wydaniu wyroku. W pierwszym razie — jeśli zostanie wykonane — sędzia musi sądzić »nach Gnade« i nie może nałożyć kary śmierci; w drugim razie sprowadza ono złagodzenie już nałożonej kary. Gdzeniegdzie (Davos) sędzia po wydaniu wyroku musi z urzędu się zapytać, czy się kto za winnym nie wstawia. W niektórych okolicach prawo zwyczajowe uznaje i określa dokładnie, iż niektórym z obecnych — w pierwszej linii rodzinie — przysługuje prawo wstawiennictwa, z którym sędzia musi się liczyć, łagodząc karę.

Im możniejsza osoba, tem wstawiennictwo skuteczniejsze, krępuje bowiem sędziego. Toteż niekiedy staje się istną plagą i władza broni się przed nim zakazując go raz na zawsze, jak np. w Krakowie co do żon radców miejskich wilkierzem z r. 1468<sup>2)</sup>. Zwłaszcza wstawiennictwo wykonywane przez możliwe kobiety, żony dostojników, konsulów, sędziów — jest niesłychanie rozpowszechnione w wiekach średnich. Powtarzane stale i uporczywie doprowadza w pewnych wyjątkowych okolicach do wykształcenia nieznaney poza średniowieczną Europą formy azylu osobistego, polegającego na tem, iż jeśli żona najwyższego sędziego danej okolicy spotka pochód dążący na egzekucyę i przetnie sznur skazańca, w takim razie staje się on — nawet wbrew woli sędziego i osoby poszkodowanej — wolnym. Ma to n. p. miejsce w Szwajcaryi (w Thorgau i Kyburg), gdzie tego rodzaju przywilej — pochodzący jeszcze z wieków średnich — zostaje odebrany żonom wójtów dopiero w połowie XVII wieku<sup>3)</sup>. U nas w Polsce o tego rodzaju azylu

<sup>1)</sup> Np. szwajcarska »Landgerichts Ordnung der freien Aemter«, pochodząca częściowo z XV wieku, ob. Osenbrüggen *Studien zur d. R. Gesch.* 1868, str. 284. W Szwajcaryi przechowały się aż do 18 w. niesłychanie starożytne formy »wypraszenia łaski« (*Gnadenbitte*), ob. l. c. str. 367—382.

<sup>2)</sup> *Kod. dypl. krak.* II. 458, § 75: So ist gewillkürt: Keine Rathfrau oder Bürgerinn zu Hofe werden gehen, bittende vor Busse Leute (Man oder Weib) die obertreten haben und gebrochen wieder der Stadt Recht, ohne der Herren Willen. Die sollen gebüsst werden nach der Herren Erkenntnisse. Analogiczny wilkierz Lwowa z r. 1360 ob. *Akta gr. i ziem.* III. 27.

<sup>3)</sup> O czem bliżej Osenbrüggen w *Deutsche Rechtsalt.* 1858 str. 44 i w *Studien.*

nie słyhać, spotykamy tylko bardzo często opowiadania o »wypraszaniu« winnych przez królowe, możne damy, żony rajców po miastach. Już Gallus opowiada tego rodzaju fakta z dworu Bolesława Chrobrego, donoszą o nich także legendy o św. Jadwidze i Kindze. Najdawniejsze księgi karne (np. krakowskie *Libri proscriptio-num*) przynoszą pełno wiadomości o takiej miłosiernej działalności kobiet, a nieustaje ona pomimo zmiany stosunków nawet i w czasach nowszych, czego np. dowodem akta kresu muszyńskiego<sup>1)</sup>.

Wypraszenie od kary przez najbliższą rodzinę jest punktem wyjścia dla rozwoju innej formy ocalania od śmierci, wykonywanego przez kobiety, i to właśnie tej, która nas bliżej interesuje. Jest rzeczą naturalną, że na krewnych ciąży w pierwszej linii moralny obowiązek wstawienia się za skazańcem. Niektóre źródła konstruują ten ich moralny obowiązek, jako ich podmiotowe prawo do proszenia o łaskę. Z pomiędzy zaś krewnych żona skazańca jest do tego najbardziej powołana, względnie mąż, jeśli chodzi o skazanie kobiety. I oto dochodzimy do samego źródła owej formy azylu.

Pomiędzy prawem do wstawiennictwa za skazańcem a pomiędzy azylem jest przestrzeń bardzo znaczna — a przecież niektóre prawa dokonały tego przekształcenia dla pewnych bardziej poruszających wypadków. Prawo czeskie dostarcza pod tym względem bardzo interesującego przykładu. *Řád práva zemského*, pomnik z połowy XIV wieku, w czeskiej swojej (starszej) redakcyi, zawiera postanowienie, iż jeśli żonie winnego uda go się objąć rękami lub otulić w swą suknię — to chroni go tem od dalszego ścigania:

»Tuto znamenaj, že ten pohnaný kdyžby byl u své ženy oddané nalezen a ona jej objala anebo swým rúchem přikrila, že ot nemá vzát býti ani které žalosti trpěti. A také kdyžby byl u hrobu svatého Václava v pražském kostele, anebo před královú českú, táke tu nemá vzat býti ale pokoje požití....«<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> »Który to dekret (ścięcia mieczem i łamania kołem) nie jest do egzekucyi przywiedziony, a to za uproszeniem Jej Mości pani Katarzyny na ten czas małżonki JM. P. Wojciecha Bedlińskiego, starosty muszyńskiego« (*Star. prawa pols. pomniki* IX. str. 28—9 z r. 1653).

<sup>2)</sup> Jestto glossa do art. 30, wedle wydania Dr. H. Jirečka w *Svod zakonův slovanských*, 1880. str. 515. Oczywiście glossa będzie późniejsza od daty samego pomnika (wiek XV?).

W prawie zachodnio-europejskiem nie spotykamy drugiego wypadku, aby przyznano żonie tak daleko idący przywilej. Prawo żony zostało zamknięte w znacznie węższych granicach: ograniczył je zwyczaj zachodnio-europejski do wypadku, w którym zawarcie małżeństwa zbiega się z chwilą egzekucyi, i to tylko w niektórych miejscowościach doprowadzono do wykształcenia w takim razie rzeczywistego ułaskawienia, niezależnego od woli sądu. Niebrak bowiem i takich przykładów<sup>1)</sup>, ale przeważnie, ilekroć się spotykamy z opisem ocalenia od śmierci przez zażądanie skazańca w małżeństwo, — widzimy, iż jestto raczej jedna z form »wypraszenia«. Chodzi o to, aby wzbudzić łaskę sędziego czy sądu: on ostatecznie rozstrzyga, czy zażądanie w małżeństwo i ślub w tych okolicznościach zawarty jest dostateczną przyczyną uwolnienia od kary. Pressya opinii jest tak silna, że zazwyczaj sędzia znosi lub przynajmniej łagodzi karę (zamienia ją np. na wygnanie), ale bywają przytaczane — zwłaszcza z nowszych czasów — wypadki odmiennych rozstrzygnięć. Dalszy rozbiór tego zwyczaju i omówienie wypadków odnoszących się do krajów polskich bliżej to twierdzenie uzasadni.

Przedewszystkiem należy się zastanowić, jaka myśl przewodniczyła wykształceniu takiego zwyczaju? Dlaczego skazaniec żonaty nie mógł być przez żonę uwolniony, a nieżonaty miał zawsze pewną szansę ocalenia się, gdyby go jakaś dziewczyna za męża zażądała? Jestto pytanie, na które można tylko przypuszczeniem odpowiedzieć. Prawdopodobnie myśl była następująca: przestępca nieżonaty a więc w regule człowiek bardzo młody jest nierozważny i niezepsuty, daje też większą gwarancję odrodzenia się i poprawy. Litość nad jego młodym wiekiem, nad jego niedoświadczeniem — znalazła swój wyraz z wykształcenia tego rodzaju obyczaju. Operowano tu szablonem, jak zwykle w prawie i obyczaju średniowiecznym.

Jest jednak i drugie przypuszczenie, które się jako odpowiedź nasuwa. Uwolnienie od kary ma mianowicie miejsce pod warunkiem natychmiastowego ślubu. Skazaniec wraz z dziewczyną udaje się z placu egzekucyi wprost do kościoła i tam

<sup>1)</sup> np. prawo ommelandzkie, pomnik fryzyjski z r. 1448, nakazuje to wprost sędziemu. Obacz His *Das Strafrecht der Friesen*, 1901, str. 170.

ślub bierze; zazwyczaj nawet towarzyszy im jako świadek kat lub jego pacholek. Wszystkie opisy, zwłaszcza zaś średniowieczne — wyraźnie ten moment uwydatniają i zdają się nawet kłaść wagę na niego. Czy więc nie stoi to w związku z azyłem, jaki przedstawia wobec prawa świątynia? Pozwolenie na ślub, równało się wpuszczeniu winnego do kościoła, być więc może, że splecenie się tych dwóch momentów: prawa żony do »wypraszania« i przebywania winnego w azyłu kościelnym — ułatwiło wykształcenie się omawianego zwyczaju. Odpowiedź definitywna jest trudna — bo jak wspomniałem brak w źródłach ogniw pośrednich: zwyczaj występuje odrazu w skończonej postaci<sup>1)</sup>.

Gdzie się poraz pierwszy ten zwyczaj pojawił? to znaczy: gdzie należy szukać ogniska, z którego rozpowszechnił się po Europie, wskazać nie umiem. Źródła zaczynają o nim wspominać dość późno, — pod koniec średnich wieków<sup>2)</sup> — ale niewątpliwie istniał już wcześniej, skoro naraz wyłania się w różnych punktach południowej i zachodniej Europy. Należy on do tej znacznej ilości wędrujących zwyczajów prawnych, wspólnych całemu ówczesnemu cywilizowanemu światu. Miejsce jego powstania leży jednak niewątpliwie na Zachodzie, skąd wiadomości o nim są i najwcześniejsze i najliczniejsze. Do nas przedostał się dopiero prawdopodobnie z kolonizacją niemiecką; wskazywałby na to fakt, że jest rozpowszechniony tylko między warstwą mieszczańską i chłopską, a nie zna go właściwe (szlacheckie) prawo polskie<sup>3)</sup>. Nie znają go także te ludy sławiańskie, jak Rosyanie, Serbowie i Bułgarowie, u których kolonizacja niemiecka nie odgrywała nigdy ważniejszej

<sup>1)</sup> Tłomaczenie, jakoby to stało w związku z kościelnym *favor matrimonii*, odrzuca słusznie Osenbrüggen *Studien zur Rg.* str. 381. Z drugiej strony jego tłumaczenie, jakoby zwyczaj ów polegał na germańskim pojęciu, iż »die Verbindung mit einer reinen Jungfrau hat eine sühnende Kraft« nie da się pogodzić ani z faktami (zaślubianie wszetecznicy) ani z późnem zjawieniem się tego obyczaju i z jego kościelnem zabarwieniem.

<sup>2)</sup> Z Francji np. najdawniejszy znany przykład pochodzi z r. 1429, ob. o nim Liebrecht *Zur Volkskunde* 1879 str. 433, oraz Michelet *Origines* str. 296. Niemieckie przykłady znane Grimmowi *R. Altertümer* II 525 nie są również wcześniejsze.

<sup>3)</sup> Jednakowoż żaden z pomników prawa saskiego, rozpowszechnionego u nas, nie wspomina jeszcze o tym obyczaju.

roli Są to względy przemawiające — jak sądzę — dostatecznie za tem, że nie jest to jakiś obyczaj starosłowiański, jak mniemają dotąd niektórzy.

Pozostaje do objaśnienia kilka szczegółów odnoszących się do tego zwyczaju. Przedewszystkiem co się tyczy jego formy. Polega ona na tem, że dziewczyna pragnąca uratować skazańca zarzuca mu chustę na głowę. Nie oznacza to bynajmniej, jak mniema jeden z naszych historyków (prof. Krzyżanowski w *Czasie* 1903) ochrony miejsca, gdzie miał spaść miecz katowski — ale jestto symbol znany w całej dawnej Europie (a poczęści i poza nią) wzięcia pod opiekę, pod swą władzę. Chusta zastępuje używany gdzieindziej płaszcz lub zasłonę niewieścią.

Powtóre co do chwili wykonania. Chwilą, w której wykonanie jego najczęściej się spotyka, jest czas między wydaniem wyroku a egzekucją; zazwyczaj obierano moment prowadzenia na śmierć. Stoi to w łączności z faktem, podniesionym przezemnie powyżej, iż zwyczaj ten powstał na tle właściwego prawom zachodnio-europejskim »wypraszenia« od śmierci, które również w tym czasie miało miejsce — a rozpowszechniło się pod wpływem kościoła. Zwyczaj dotyczył w zasadzie tylko skazanych na śmierć, z tą bowiem karą walczył kościół najsilniej z powodu *horror sanguinis*. Czy można go było pierwotnie i dla innych kar zastosować? powiedzieć nie umiem, wypadki takie z późniejszych czasów bywają opisywane<sup>1)</sup>.

Niektóre wiadomości — np. nasz Górnicki w *Dworzaniu* — podkreślają, że uwolnić złoczyńcę mogła tylko »wsztecznica«, a nie dziewczyna uczciwa. Sprzeciwia się to jednak przeważnej ilości opisów. Zdaje się, że tylko w niektórych miejscowościach uznawano to obostrzenie: złoczyńca uwolniony z pod szubienicy uchodził w ogóle za pozbawionego czci (*ehrlös*); wsztecznica była przeto osobą równą mu stanem, a równości stanu przestrzegano ściśle przy małżeństwie w społeczeństwach średniowiecznych.

Pewna — aczkolwiek bardzo skąpa liczba opisów — odnosi się do wypadków, w których uwolnienie skazanej dziewczyny

<sup>1)</sup> np. z r. 1700 u Osenbrüggena *Studien zur Rg.* str. 341.

następuje wskutek tego, iż ją mężczyzna zażądał w małżeństwie. Jestto więc wypadek odwrotny, jak zazwyczaj. Najczęściej stosunkowo kat uwalnia dziewczynę, poślubiając ją<sup>1)</sup>. Kat miewa wogóle prawo ułaskawiania we wszystkich krajach, w których prawo opiera się na podstawie niemieckiej, jest to więc przykład nie dość, że tak powiem niezamącony i czysty uwolnienia dziewczyny przez jej zaślubienie. Nie brak jednakowoż — choć rzadkich — przypadków niezamąconych; przytaczam poniżej z wiśnickiej »księgi złoczyńców« fakt tego rodzaju z r. 1689. Sądzę, że uwalnianie mężczyzn przez kobiety jest pierwotniejszą, starszą formą zwyczaju, a odwrotna forma wyrobiła się później, przez analogię i nie była nigdy tak szeroko rozpowszechniona. Wskazuje na to rola, jaką wogóle kobieta przy »wypraszaniu« od śmierci odgrywa — rola, którą dostatecznie podniosłem powyżej.

Prawo średniowieczne toleruje ten zwyczaj: sędzia zaskoczony zarzuceniem chusty skazańcowi uwalnia go od kary. W ten sposób w danym wypadku dziewczyna wykonywa faktycznie prawo azylu. Przechowuje się jednak silne poczucie, że czynnikiem uwalniającym, ułaskawiającym — jest właściwie sąd, i że on orzeka o zniesieniu kary. Staje się to później punktem wyjścia dla zniesienia tego zwyczaju: w wieku XVI mianowicie, po zreformowaniu całości przepisów odnoszących się do ułaskawiania, przystąpiono w Niemczech do walki z nim, wykorzystując go zupełnie, albo ograniczając jego znaczenie (zamieniano karę śmierci na karę wygnania). Pisarze niemieccy XVII wieku np. słynny Carpzov (*Practica rerum criminalium*) znają jeszcze ten zwyczaj i do pewnego stopnia nawet go uznają. Carpzov (II, quaestio 88) cytuje ortyl lipski z r. 1628, polecający w takim razie wstrzymać egzekucję i przedstawić skazanego do łaski Kurfirsta. W Szwajcaryi ostatni wypadek jego zastosowania zaszedł w r. 1725, a zdaje się, był on wogóle ostatnim na ziemiach zamieszkałych przez ludność niemiecką. Tem mniej

<sup>1)</sup> Por. pieśń zapisaną u Paulego w *Pieśniach ludu polskiego w Galicyi*, 1838, str. 89:

- »Przyszedł ci do ni kat młody
- »I wziął ci se ją w rozmowy:
- »Jeżelibyś chciała moją być,
- »Radbym cię od śmierci wybawić.

można się dziwić, że i u nas jeszcze w XVII wieku spotykamy ten zwyczaj w wielkim rozkwicie. Najdawniejsze nawet źródłowe wiadomości o zastosowaniu go u nas pochodzą dopiero z tego czasu, z czego nie można wnosić jakoby nieistniał i pierwiej. Już Górnicki w *Dworzaninie* wspomina o nim jako o zwyczaju dawnym, wyszłym u nas w w. XVI z użycia, w czym się zresztą myli.

## II.

Bliższe zapoznanie się z treścią ksiąg sądowych miejskich i wiejskich z wieku XVI, dotychczas zupełnie nieogłoszonych drukiem, udowodni z pewnością, że zwyczaj ten był i w XVI wieku u nas praktykowany. Na razie najdawniejszym przypadkiem z Polski, na jaki wskazać możemy, jest opis odszukany przez pana Seweryna Udzielę w księdze wiejskiej wsi Zagorzany (powiat gorlicki) z roku 1604 (strona 18—19 księgi). Jestto przypadek o tyle anormalny, że dotyczy człowieka uwolnionego przez sąd za zaręczeniem sąsiadów, a więc któremu niebezpieczeństwo śmierci na razie nie groziło. »Wyproszenie« przez »dzieweczkę« przedstawia się tutaj niejako tylko jako wzmocnienie zaręczenia:

»Stało się przed timże prawem zagaionym (wsi Zagorzan), iż Walenty Dygonczyk na ten czas poddany I. M. P. Samuela Sienińskiego był obżałowany y obwiniony o złodziejstwo rzeczy od Marcyana Kurka z Kwiatonowycz<sup>1)</sup> tegoż I. M. P. Sienińskiego poddanego; I. M. P. Sieniński nie chcąc, aby takowe rzeczy miały bycz w iego dziedzynie, rozkazał wyszey pomienionego Walentego Dygonczyka wedle prawa y roskazania Bozego, iesłyzeby sie takowe rzeczy nan pokazały, karacz. Prawo wyszey pomienione zupełnie w ławicy zasiadło y executor zaraz był dla executiey pytani; rosbierało, iesłyze ma bycz poddan w ręce mystrzowe albo nie; wynalezły, zema bycz poddan. Na executiey nicz nie powiedział, chocz trzykrocz był pociągniony y instigator nie chciał instigowacz, ale y owszem,

<sup>1)</sup> Wieś sąsiadująca z Zagorzanami.

kiedy była potrzeba, skrył się. My też woith y z prawem nad prawo nicz nie mogliśmy czynicz, gdyz zadnego prawa nie było, my też wolnym uczyniliśmy go, wszakże iednak cum cautione fideiussoria t. j. strony iakychkolwiek przegrozek tak I. M. P. Sienińskiego iako y wszystkiey dziedziny. Za ktorego ręczyli osziedly mężowie y poddany tegoz I. M. P. Sienińskiego: Łukasz Bełzek na ten (czas) urzędnik prawa pomienionego, Adam Bełzek, Woyciech Krygowsky, Woyciech Goral, Stanisław Gąsiar, takze y Piotr Bik poddany I. M. P. Kaspra Wielopolskiego podszędka ziemie Krakowskiej a swagier wyszey namienionego Walentego Dygonczyka. A przytym iedna uczciwa dziewczeczka imieniem Katharzyna Rodzyczka z Woinarowey<sup>1)</sup> wyprosiła go y zaraz z nim w stan św. małżensky była według obrzędu kościoła Rzymskiego złączona».

Wraz z osadnictwem na prawie niemieckiem przekroczył omawiany tu obyczaj granicę etnograficznej Polski i przedostał się na Ruś czerwoną i na Wołyń. Pośród Huculów spotkał się z nim Wójcicki jeszcze w XIX wieku; z Wołynia ogłosił Lewickij ciekawy opis pochodzący z r. 1606 z aktów grodzkich łuckich (*Kijewskaia Starina* 1900, LXVIII str. 12—15). W r. 1606 w Ołyce w sądzie magistrackim rozpatrywano sprawę niejakiego Janusza Kobryńca, sługi podstolego litewskiego Mikołaja Chlebowicza, obwinionego o zabójstwo swego towarzysza.

Chociaż w toku śledztwa okazało się, że zabójstwo spełnione zostało nierozmysłnie, w kłótni, mimo to zabójca został osadzony w więzy a ostateczne rozsądzenie sprawy zostało zdane na wolę jęgo pana, t. j. Chlebowicza.

Ale podczas prowadzenia tej sprawy w magistracie: »uczciwa dziewczeczka miejska« zwróciła się do pośrednictwa wielu »szlachetnych i uczciwych ludzi«, chcąc go sobie »wyprościć w stan święty małżeński«.

Obecny przy śledztwie pełnomocnik Chlebowicza uznał to oświadczenie dziewczęcia za tak ważną okoliczność, że niezwłocznie doniósł o niem owemu panu i wyjednał u niego zgodę na taki dekret:

<sup>1)</sup> Wieś polska. dziś w powiecie grybowskiem.

Zabójca może być uwolniony od kary pod tym warunkiem: jeśli niezwłocznie »weźmie ślub z tą dzieweczką uczciwą w kościele katolickim« — w przeciwnym razie »jużby rzecz inna z nim się stała«.

Podsądny był człowiekiem zgodnym — i bez wahania zgodził się na zaślubienie swojej wybawicielki. Prosto z wieży został przeto poprowadzony do kościoła w towarzystwie woźnego, który miał polecenie assistować przy akcie ślubnym i który nazajutrz złożył do akt relacją, iż stało się we wszystkim zadosyć dekretowi.

Trzecim z kolei pod względem chronologicznym przyładkiem jest opis wyjęty z aktów grodzkich bieckich (Arch. krajowe w Krakowie: *Castrensia Bięcensia*, 171 t., str. 205—209), zapisany tamże pod r. 1622. Woźny Błażej Zawala ze wsi Glinik, w towarzystwie dwóch szlachty Marcina Dzikowskiego i Alberta Zocha, składa przed aktami swoje zeznania o niezwykle tragicznej i wzruszającej treści:

»...Ministerialis Zawala recognovit, iż będąc posłany z szlachtą pomienioną w sobotę przeszłą ante festa solennia Pentecosten na grunt cieszymski, aby znalazł ciało zamordowane uczciwej Jagnieszki z Markuskiej poddanej Jej mości pani wojewodziny sandomierskiej, małżonki nieszczęśliwej złośliwego Macieja Podkowki Młynarczyka, która to Jagnieszka tegoż Macieja Podkawkę skazanego na śmierć o złodziejstwo jawne i pokonanego u prawa o konie, które pokradł i przywiódł do Żmigroda miłosierdziem i sercem chrześcijańskim zdjęta odprosiła go sobie na męża z rąk katowskich. Niebaczny zły człowiek niepamiętając dobrodziejstwa takiego i na związek święty małżeński zabił ją w drodze i okrutnie zamordował, rzeczy ruchome, szaty, suknię, krowę jej własną przywiódł do Cieszymy i tam we młynie cieszymskim bratu swemu rodzonemu Wojciechowi Podkowie młynarzowi cieszymskiemu poddanemu urodzonego pana Samuela Mniowskiego dał przechować; czego się i ten brat jego ważył uczynić, że go niemały czas u siebie chował wiedząc złośliwe sprawy jego. I pasierbowi tego to Wojciecha Młynarza cieszymskiego ten to zabójca (jako ludzie udają, że ten pasierb był przy śmierci i kiedy ją pogrzebł) dał obuwie z niej. Jakoż ten to młynarz Podkowa brat rodzony zabójcy tego przyznał to przed tymże woźnym

i szlachtą, gdy się u niego upominał woźny tych dóbr i rzeczy pozostałych z bracią rodzoną pozostałej siostry, że te rzeczy przyniósł ten zabójca do młyna cieszymskiego i tento młynarz brat jego oddał i to obuwie z pasierba swego pospołu z inszemi rzeczami i krowę tymto braciej nieboskiej zabitej. Będąc tedy zesłany tento woźny za wiadomością i obwieszczeniem jegomości pana Stefana Jankwicza na którego gruncie to ciało zachowane było i za obwieszczeniem X. Walentego Komendarza Fryszackiego od urodzonego pana Samuela Mniowskiego naleźli ciało na drodze na polu gładyszowskiem, które z ludźmi i prawem wiejskiem stępińskim i z szlachtą pomienioną widział i obaczył głowę obuchem potłuczoną. A dobywszy gromada ciała tego, na inszym miejscu pochowali je, krzyż postawiwszy nad grobem. A in continenti strona stanęła prosząc o exequią...

Następny chronologicznie wypadek pochodzi z r. 1669 (u ks. Sygańskiego l. c.) a odnosi się do Klikuszowej; dalszy z r. 1684 odnosi się do Żywca a jest wypisem z *Chronografii* albo *Dzieiopisa żywieckiego* Andrzeja Komonieckiego. Bohaterce tego opowiadania, którego ofiarą padł kat, niechcący więźnia popuścić, nie udało się przecież ocalić skazańca; widocznie sąd nie uznał zwyczaju za obowiązujący:

»Tegoż roku Wojciech Stokłosa z Zabłocia, krawczyk, zginął, będąc u kościoła św. Krzyża ścięty, pod Bożą Męką, o kradzież koni. Tego tedy, gdy miał kat ścinać, panna jedna z Białej, jako do młodzieńca przyskoczywszy, podwiką<sup>1)</sup> mu szyję okręciła a ręką obłapiła, że się katu nijakim sposobem oderwać nie dała, zwiódszy go daleko z placu, chcąc go wyzwolić; aż z zamku hajducy dwaj przybiegszy, zaledwie ją od niego oderwali i był ścięty. Z której okazyjej kat, zeszamotawszy się z nią i z więźniem, niedługo potym w Oświęcimiu umarł«.

Dalszy przypadek pochodzi z r. 1689 i odnosi się do faktu »odproszenia« dziewczyny przez młodzieńca (*Acta nigra maleficorum Wiśniciae*, str. 34—36, pod dniem 4, 5 i 6 września 1689), o czem wspominałem już powyżej. Przed sądem staje Wojciech Nawrocki i Benedykt Włodarczyk, obaj ze wsi Niepołomice — i wnoszą skargę przeciwko Teresie Kąckiej:

<sup>1)</sup> Podwika — chusta, zasłona z głowy.

»Moi Łaskawi PP. skargę naszą żalną wnoszemy na przeciw tej niebaczney dziewce y szkodę nam w ubostwie poczynioną to jest o założenie y spalenie ogniem ubostwa naszego a nietylko nam samym, ale y innym do czego y ona sama zna się«.

»Tandem — opowiadają akta sądu — inculpata Teressia benevole in inquisitione zeznała się, że Tomkowi zapaleła dom wlawszy po węgle, u Brachy zapaleła wlawszy na przyłasek, u Garcarza wlawszy na komorę pod strzechę założyła ogień, u krędęncerza zapaleła od ulice. Quesita, iesli kogo nie poszkodowała, respondit, że nigdy y tegom nie czyniała tylko kiedy mi sie w głowe coś stało, szum wielki, tom te uczynki czyniała«.

Podobnie zeznała na drugiej i na trzeciej inkwizycyi. Mimo że oskarżyciele darowali jej winę, zapadł dekret, że ma być za to »ścięta w rynku pod pręgą«.

Poczem księga sądowa dosaje jednak:

»Z woli y decyzy JMei P. Starosty a Gubernatora naszego (Stefana Prażmowskiego, pełnomocnika Lubomirskich, zarządcy klucza wiśnickiego) stanęło post dekretum tak prout sonat in scriptis ad iudicium missis. Ponieważ ta panna z Niepołomic decretowana iest decretem mieyskim na garło, ale że mnie zaszyły wielkie instancye tak duchownych jako y mieyskich osób tudziesz całego miasta, tedy poważając instancye te tak poważne daruję ią garłem z tą iednak condycyą iżeby poszła zaraz do kościoła z tym młodzieńcem, który ją odprosił y o iey dozywotnią przyiazn concurował, azeby z sobą w kosciele świętym szlub wzięli. Co to utwierdzam ręką moją. Stefan Prażmowski starosta wiśnicki«.

Ciekawy opis, ogłoszony przez prof. Krzyżanowskiego, a wyjęty z ksiąg parafialnych siedliskich, z roku 1747, powtarzam tu raz jeszcze, w rocznikach *Czasu* jest bowiem trudno dostępny:

»Ja Urban Kalski, wikary kościoła parafialnego w Siedliskach, pobłogosławiłem małżeństwo, niespodzianie i nagle zawarte przez pracowitego Wojciecha Kuczka ze wsi Kamienicy, którego sławetny urząd w Brzostku za najgorszą zbrodnię skazał na śmierć przez ucięcie głowy i spalenie. Skoro go już na miejsce egzekucyi wyprowadzono i kark mu obnażono, pracowita dziewica Elżbieta Kuszoska z tej samej wsi Kamienicy

przedarła się na rynek w męskim ubraniu i obnażony kark wspomnianego Wojciecha chustą, z głowy własnej zerwaną, opasała i przykryła, a następnie z miejsca stracenia i hańby z nim razem do kościoła po błogosławieństwo pobiegła. Widząc to wszystko na własne oczy i jeszcze więcej słysząc, zapobiegając znacznie większym nieszczęściom, wedle prawa zwyczajowego Królestwa (*secundum consuetudinem Regni*) tego samego dnia małżeństwo wspomniane pobłogosławiłem i zatwierdziłem. — Świadcami byli Stanisław Oźga z Brzezin, Józef Hajec z Kamienicy i innych wielu, którzy na egzekucję wyroku śmierci się zbiegli».

Ostatnim skutecznym wypadkiem zastosowania tego obyczaju — (nieskuteczne cytuję Wójcicki jeszcze z 19-ego wieku, 1828 i 1832) — jest niesłychanie charakterystyczny fakt z r. 1769, opisany w liście Józefa Lipskiego wystosowanym do oboźnego kor. Krasieńskiego. List ten ogłoszony już przed czterdziestu laty w *Tygodniku ilustr.* (1860, tom II., str. 519) przedrukujemy również poniżej, rzuca bowiem najlepsze światło, jak wielką krzywdą bywało nieraz tego rodzaju dowolnie i kapryśnie stosowane prawo łaski:

»Jaśnie Wielmożny Panie!

Gdy nieboszczyk Marcin Sobe.... brat żony mojej, od pracowitego Bartłomieja Chwały z Zofią Sobe...., bratową mą okrutnie zamęczony został, takowych zabójców schwytawszy, odesłałem do sądu miejskiego krasnostawskiego w roku przeszłym (1768 r.). Takowych winowajców trzymałem w areszcie miejskim niedziel jedenaście, wikt dla nich opatrywałem, straży pilnującej płaciłem, proces kryminalny z nimi wiodłem, wykonawcza sprawiedliwości sprowadziłem, na trunki sędziom miejskim nie mało ekspensować musiałem, tak, że na tę sprawę blisko tysiąca złotych ekspensowałem.

W sprawie takowej doczekałem się dekretu dwunastego tygodnia: odesłano urodzoną Sobe...., jako szlachciankę, do grodu, obwinionego zaś Bartosza skazano na śmierć.

Lecz gdy przyszedł termin egzekucyi, idącego już na plac dziewczka jakaś chustką zarzuciła. Po którym bezprawnym postępkowi zamiast egzekucyi dekretowi, poprowadzono go z halabardami cechy do kościoła i tam go księżom oddano, a mnie ze szczętem zniszczonemu żadnej satysfakcji nie uczyniono.

Tak wielkiej krzywdy chciałbym poszukiwać na mieście Krasnostawie, a żem człowiek zniszczony, przeto supplikuję jaśnie wielmożnego pana o zarekomendowanie mnie j. w. podkanclerzowi koronnemu, aby mi patron miserabilium w tej sprawie był przydany, tudzież o opatrzenie mnie chudego pachółka.

Na tymto liście dającym tak smutne świadectwo o wymiarze sprawiedliwości po miastach upadającej Rzeczypospolitej, kończy się materiał, odnoszący się do obyczaju »wypraszenia«, o ile był u nas praktykowany. Jestto oczywiście tylko drobna cząsteczka tego, co się kryje w archiwach i co z czasem wydobyte rzuci na jego rozpowszechnienie jaśniejsze światło. Już z tego jednak widać, że i współcześni nie zgadzali się w zapatrywaniach na znaczenie wypraszenia od kary śmierci. Jedni uważali je za powszechny zwyczaj prawny na ziemiach Rzeczypospolitej, inni go nie respektowali. Był on przeżytkiem innych czasów i skazanym był na obumarcie, choćby nawet gwałtowny przewrót w stosunkach prawnych z końca 18 stulecia nie był go nagle i radykalnie usunął. Dla dzisiejszego czytelnika jest wogóle niespodzianką, że trwał tak długo, że zaginął stosunkowo tak niedawno.

